Nr. 349. Kraków, Niedziela 21 Grudnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr. półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 3 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Dnia 23 i 24 b. m. wyjdą okazowe numera *Kurjera Polskiego* każdy w 20.000 egzemplarzy, które zostaną rozesłane po całym kraju.

Ponieważ panom kupcom nastręcza się nadzwyczajna sposobność do rozpowszechnienia ich ogłoszeń, przeto Administracja *Kurjera Polskiego* począwszy od dnia dzisiejszego, przyjmuje inseraty do wyż wzmiankowanych numerów.

Po świętach, aż do Nowego Roku, pismo nasze będzie wciąż wychodziło w znacznie zwiększonej liczbie egzemplarzy.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	— ct.
Kwartalnie . . .	3 „	— „
Półrocznie . . .	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	4 złr.	80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	5 złr.	70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☞ **Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta", której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego"*.**

W sprawie szkoły ludowej kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Przed kilkoma dniami poruszyliśmy bardzo ważną dla gminy miasta Lwowa sprawę, postanowionego już przez zarząd kolei Karola Ludwika zamknięcia szkoły ludowej na dworcu głównym we Lwowie. Kto zna Lwów i ma na pamięci odległość dworca kolejowego i owej części miasta od szkół ludowych miejskich św. Anny i św. Marji Magdaleny, ten wie doskonale, że zamknięcie owej szkoły na dworcu głównym byłoby prawdziwem nieszczęściem dla uczęszczającej do szkół tych dziatwy, która niemal pół mili musiałaby po błocie lub śniegu, w okolicy bez należytych bruków i niezbędnych porządków, przebywać cztery razy dziennie.

Prócz tego niepodobna zapominać, że w razie zwinięcia szkoły, nauczyciele zajęci przy szkole a w swoim zawodzie od lat 20 pracujący, znaleźliby się na bruku, na co ze względów ludzkości i obywatelskiej uczciwości patrzyć spokojnie nie można. Jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że władze autonomiczne naszego kraju mają nader niedostateczną egzekutywę dla swoich zarządzeń, to przecież mają jeszcze dość powagi, aby nie dopuścić do aktów bądź co bądź samowolnych.

Napisaliśmy już, że wiadomość o zamknięciu szkoły doszła nas w takiej formie i z takiego źródła, że nie może ulegać wątpliwości, a fakt, że w ciągu przeszło tygodnia nie doczekaliśmy się urzędowego zaprzeczenia, potwierdził samą wiadomość i uczynił niezbędnem podjęcie energicznych kroków, w celu zapobieżenia złemu. Zdawało nam się tedy, że sprawa dotycząca przedewszystkiem gminy miasta Lwowa, poruszy w pierwszej linji dziennikarstwo lwowskie, a owocem solidarnego w tej mierze wystąpienia, będzie oświadczenie zarządu kolei Karola Ludwika, że szkoła i nadal tak długo utrzymaną będzie, dopóki zarząd kolei pozostanie w rękach dotychczasowego przedsiębiorstwa akcyjnego. Tymczasem ku naszemu największemu zdziwieniu, jedynie „Dziennik Polski" poruszył za nami tę sprawę, dowodząc tem samem, że dobro gminy, a dalej młodzieży szkolnej i grona nauczycielskiego, leży mu istotnie na sercu. Dlaczego inne dzienniki lwowskie tak zapamiętale o tej sprawie milczą, pozostać dla nas musi tem większą tajemnicą, ile, że w rozlicznych agitacjach posługują się one szumnemi frazesami o dobru publicznem, których, rzecz dziwna, w sprawie jasnej i konkretnej w czyn zamienić nie chcą.

Co więcej, dzienniki te, zamilczając o fakcie postanowionego zamknięcia wspomnianej szkoły, notują troskliwie całkiem niepewną jeszcze wiadomość, że baron Sochor, jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika i ces. król. radca dworu, a członek lewicy w Radzie państwa, ma być zamianowany członkiem Izby panów.

„Kurjer Lwowski" prawi zawsze o czystem sumieniu, ale choćby jego sumienie było najczystsze, przyznać musi, że przy sumiennej ocenie faktów, jest rzeczą co najmniej nieodpowiednią, podnieść jedno a zamilczeć o drugiem, bo wypływa ztąd wniosek, jakoby Redakcja w zasadzie nie miała nic przeciwko odznaczeniu kogoś, kto właśnie w danej chwili z krajem naszym rozpoczyna walkę.

Tem dziwniejszą była dla nas notatka zamieszczona w kronice „Czasu", wyrażająca uznanie dla zarządu kolejowego, że w tym roku awansował większą liczbę urzędników — a natomiast ani słowa o zamknięciu szkoły. Każdy dobrze rzecz znający wie o tem, że awans przy kolei żelaznej jest słuszną nagrodą za bardzo ciężką pracę, a porządek awansu tak ściśle jest określony, że przyjmując nawet, iż w tym roku awans był zupełnie prawidłowym, podnieść też trzeba zmienioną normę awansu na wzór kolei państwowej, co niewątpliwie zmienia postać rzeczy na niekorzyść urzędników. Wprawdzie nie możemy i nie chcemy przez to jeszcze powiedzieć, aby dyrektor ruchu p. radca Śladkowski, był dla naszego kraju lub personelu urzędniczego nieżyczliwie usposobiony, owszem wierzymy w jego najlepsze chęci, którym już niejednokrotnie wymowny dał wyraz — wszelako z obowiązku publicystycznego stać musimy na stanowisku przedmiotowej prawdy i wytknąć złe bez wszelkich ogródek.

W „Dzienniku Polskim" wyczytaliśmy, że prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki, odwołał się telegraficznie we wspomnianej sprawie do prezesa Rady państwa, posła dra Smolki i z niecierpliwością też oczekujemy urzędowego komunikatu z posiedzeń Koła, aby się przekonać, jaki skutek odniósł w sprawie słusznej głos, podniesiony przez nas ze stanowiska czysto przedmiotowego i w sprawie krajowej, która nie może i nie powinna znać względów osobistych.

Informacje.

Na podstawie rozporządzenia Wysokiego c. k. Ministerstwa handlu z dnia 11 grudnia 1890 l. 54523, przedłuża się termin do używania znaczków pocztowych emisji z roku 1883 tudzież i innych z tej samej emisji pochodzących druków pocztowych z wyciśniętemi markami pocztowemi, po dzień 30 czerwca 1891, termin zaś do wymiany tychże na nowe znaczki, aż po dzień 30 września 1891.

Marki pocztowe i inne markowane druki emisji z roku 1883, mogą być zatem używane obok nowych marek aż po dzień 30 czerwca 1891, po upływie zaś tego terminu aż po dzień 30 września 1891 wymieni je każdy c. k. urząd pocztowy bezpłatnie na nowe znaczki.

Lwów, dnia 15 grudnia 1890.

Z c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego").

Olszyny **dnia 16 grudnia.**

W Olszynach nad Dunajcem, otwartą została czytelnia ludowa, założona przez krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej. Przy otwarciu czytelni obecnym był ks. Aleksander Sołtys, miejscowy proboszcz, który w dłuższej przemowie do zgromadzonego w szkole ludu wypowiedzianej, zachęcał swych parafjan do korzystania z czytelni. Następnie kierownik czytelni p. Stanisław Biestek, wykazawszy, jak koniecznie potrzebną jest naszemu ludowi prawdziwa, na wierze katolickiej oparta oświata, ogłosił czytelnię za otwartą. Rozebrano zaraz 112 książek do czytania. Czytelnia posiada 153 książeczek, z tych 80 nadesłał Wydział Tow. Oświaty ludowej, 35 Zarząd Tow. Kółek rolniczych, a resztę dali: pp. Kochanowscy, właściciele Olszyn ks. Aleksander Sołtys, tudzież akademik p. Bolesław Gawiński. Szlachetnym ofiarodawcom składa Zarząd czytelni na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać"!

Udział Galicji w budżecie państwa na rok 1891.

Według budżetu przedlitawskiego na rok 1891 dochody państwa z Galicji i wydatki na Galicję przedstawiają się w następujących cyfrach:

Dochody: Ministerstwo spraw wewnętrznych 79.311, obrony krajowej 184.200, wyznań i oświaty 920.517, skarbu 53,861.572, handlu 9,327.520, rolnictwa 1,190.158, sprawiedliwości 204.217, etat pensyjny 1434, drobne sprzedaże 350, razem 65,269.379.

Na rok 1890 preliminowano dochody z Galicji na 64,631.134 złr., są one zatem na rok 1891 wyższe o 628.245 złr.

Wydatki: Ministerstwo spraw wewnętrznych 3,830.900, obrony krajowej 1,349.798, wyznań i oświaty 3,914.422, skarbu 11,214.201, handlu 12,673.164, rolnictwa 1,143.275, sprawiedliwości 4,512.195, etat pensyjny 2,425.076, gwarancje kolejowe 4,101.940, fundusz ind. mn. 2,425.000, razem 47,589.971.

Na rok 1890 preliminowano wszystkie wydatki na Galicję w łącznej sumie 47,921.294 złr., są zatem wydatki na rok 1891 mniejsze o 331.322 złr.

Jeżeli porównamy:

dochody	65,269.379
z wydatkami	47,589.971
otrzymamy *zwyżkę*	17.679.408
w porównaniu ze zwyżką r. 1890	16,719.841
wynik korzystniejszy	959.567
na co się składają:	
dochody większe o	628.245
wydatki mniejsze o	331.322
Razem jak wyżej	959.567

Galicja więc po opędzeniu nakładów swoich przelewa do skarbu państwa przeszło *pół ośmnasta* miljona złr.

Główne pozycje wzrostu dochodów są: w ministerstwie oświaty o 28.412 złr. — skarbu o 129.629 złr. — rolnictwa o 9.768 złr. i handlu o 451.310 złr. Ta ostatnia pozycja rozdziela się na dochód z poczt i telegrafów o 95.330 złr. wyższy — i dochód (brutto) z kolei państwowych, wyższy o 355.980 złr.

W ministerstwie skarbu, którego budżet reprezentuje cały dochód podatkowy — różnica w ogólnej sumie jest niewielka. Składają się jednak na nią dość znaczne różnice w poszczególnych pozycjach. Ogólne dochody administracyjne tego ministerstwa preliminowano na 356.526 (o 8.035 złr. więcej, niż na r. 1890). Dochód z podatków bezpośrednich 10,922.000 złr. (o 44.000 więcej) — a mianowicie: gruntowy 4,841.000 złr. (bez zmiany) domowy 3,072.000 złr. (o 72.000 więcej, 5 proc. podatek od domów wolnych 92.000 (o 2.000 złr. więcej) zarobkowy 780.000 (o 10.000 mniej) dochodowy 1,880.000 (o 30.000 więcej) egzekutne 180.000 (bez zmiany) i odsetki zwłoki 77.000 złr.

Podatki konsumcyjne preliminowano na złr. 15,289.800 (o 127.000 złr. mniej) — a w zniżeniu tem główną cyfrę reprezentuje podatek wódczany który dla całego państwa przyjęto w cyfrze niższej, niż na rok 1890. Dochód z monopolu soli przyjęto na 7,727.120 złr. (o 77.597 więcej), co w zestawieniu z wydatkami na monopol soli w kwocie 1,054.536 złr. reprezentuje czysty dochód w samej Galicji: 6,672.584. Dochód z monopolu tytoniowego przyjęto na złr. 10,074.721 (o 325.163) w porównaniu z wydatkiem 2,295.055 złr., czysty dochód 7,779.216 złr. Stemple i taksy preliminowane na 2,108.770 (o 151.180 więcej) opłaty i należytości (*Gebühren*) na 2,980.160 złr. (o 188.640 mniej) loterję na 1,552.020 złr. (o 50.060 mniej). Że zaś wydatek na loterję — (t. j. na jej zarząd i na wygrane) wynosi 990.720 złr. — przeto cały czysty zysk skarbu państwa z loterji wynosi w Galicji tylko 561.308 złr. W całem państwie wynosi dochód z loterji 20,710.000 złr. wydatek 13,010.000 złr.

„Narodna Czasopyś".

Mamy przed sobą okazowy numer tego pisma ruskiego, które od 1 stycznia wychodzić będzie codziennie, jako dodatek do *Gazety Lwowskiej*. Przedstawia się ono bardzo dobrze i widać, że redakcję jego powierzono umiejętnym i uczciwym rękom. Po słowie wstępnem znajduje się artykuł omawiający w krótkości ubiegłą sesję sejmową; dalej znany manifest do Rusinów, podpisany przez wszystkich biskupów ruskich, posłów Romańczuka i Sawczaka, tudzież pp. Ogonowskiego i Lewickiego, nadto rzecz bardzo cenną, z którą jeszcze w żadnem piśmie ruskiem nie spotkaliśmy się, t. j. zaprzeczenie opisu, podanego przez *Nową Pressę*, o audjencji, jaką miała deputacja ruska pod przewodnictwem prałata Matkowskiego u JE. metropolity. W opisie tym powiedziano było, iż metropolita rzekł deputacji, że rząd przyrzekł Rusinom 8—10 mandatów do Rady państwa. Z upoważnienia metropolity oświadcza *Narodna Czasopyś*, że prostym wymysłem było to doniesienie *Nowej Pressy*, i wogóle wszystko, co o tem pisała, a natomiast prawdą jest tylko to, że deputacja ta była u JE. metropolity i oświadczyła, iż bez żadnych zastrzeżeń zgadza się na program rozwinięty w manifeście do Rusinów i żywi pełne zaufanie do książąt ruskiego Kościoła w Galicji i że wszyscy Rusini pójdą tam, dokąd książęta ich Kościoła zaprowadzą. Bardzo jasno i treściwie napisany przegląd polityczny i sprawozdanie z posiedzeń Rady państwa, wystarczają zupełnie, aby obznajomić czytelnika z tem, co się w życiu politycznem dzieje w Wiedniu i po za granicami monarchji. Wreszcie znajdujemy jeszcze fejleton, osobną rubrykę na korespondencje, nader zajmującą kronikę, telegramy, ceny zbożowe, wiadomości djecezjalne i nekrologi. Jak widzimy treść pisma bardzo bogata i zajmująca, powinno też ono wśród Rusinów znaleźć bardzo wielu abonentów tem bardziej, że prenumerata jest bajecznie nizką, bo osoby prenumerujące przez c. k. starostów albo w ajencjach przez tychże c. k. starostów ustanowionych, płacić będą rocznie tylko 2 złr. 40 ct., miesięcznie tylko 20 centów.

Kiedyśmy poznali nowe pismo ruskie i jego treść interesującą i dobrą, nie od rzeczy będzie przytoczyć zdanie o *Narodnej Czasopysi*, organu moskalofilskiego *Czerw. Rusi*, która poświęca długi na półtory kolumny artykuł wstępny (Nr. 275) tej sprawie. Najpierw ironicznie mówi *Czerw. Ruś* o podarunku, jaki Rusini otrzymali w dzień św. Mikołaja, t. j. w dzień wyjścia okazowego numeru *Nar. Czas.* Nawiasem wspomnieć należy, że dzień św. Mikołaja, według obliczeń *Czerw. Rusi* przypada o 13 dni później od kalendarza cywilizowanego.

Następuje zwrot w zasadniczym poglądzie na *Nar. Czas.* P. Markow nie uważa tego pisma za dodatek urzędowej *Gaz. Lwowskiej*, ale twierdzi, że istotnym redaktorem *Nar. Czas.* jest „znany *chołmczak* ks. Łukasz Bobrowicz", pomimo, że jako redaktor, figuruje Polak p. Adam Krechowiecki.

W dalszym ciągu zamieszcza p. Markow wytyczne punkty programu *Narodnej Czas.* Od czasu do czasu w *Czerw. Rusi* rzuca podejrzenia na dobrą wiarę ks. Bobrowicza, którego wciąż z przekąsem nazywa „chełmskim" księdzem. Potem mówi o tem, że każda gazeta, mająca służyć ruskiemu narodowi, musi być *russofilska* (jak to znać pochodzenie *Czerwonej Rusi*). „Jeżeli *Narod. Czas.* takie prawdy wyznaje, jakim hołdem służy, to niech się nie gniewa na moskalofiłów, gdy się z nią nigdy nie zgodzą" — dodaje z dumą p. Markow. Później napada p. Markow na posła Romańczuka i jego towarzyszów, krytykując ich program. Wogóle opinja *Czerw. Rusi* o *Narod. Czas.*, jak to z góry przewidzieć można było, jest ujemna, czego nowe pismo może sobie powinszować.

Ziemie polskie.

Katolicy gdańscy w obronie Jezuitów.

Agitacja za powrotem Jezuitów do Rzeszy niemieckiej, rozszerzyła się także na Prusy królewskie. Dnia 17 b. m. odbyło się w Gdańsku zgromadzenie katolików niemieckich, celem uchwalenia petycji o zniesienie ustawy przeciw Tow. Jezusowemu i pokrewnym zakonom. Zagaił zebranie właściciel drukarni, p. Boenig, który zaznaczył, że zniesiono już o sześć lat później uchwalone ustawy przeciw socjalistom, a krzywdząca wszystkich katolików ustawa, ciągle jeszcze obowiązuje. Następnie przemawiał p. Józef Fuchs, właściciel handlu win, protestując przeciw twierdzeniu, jakoby katolicy gdańscy dążyli do wywołania sporów religijnych. W dalszym ciągu opowiedział mowca pokrótce dzieje powstania ustawy przeciw Jezuitom, i zbijał czynione im najczęściej zarzuty. Z kolei przemawiał ks. prob. Mentzel o wielce pożytecznej działalności OO. Jezuitów. W końcu przypomniał mowca, że O. Rob, niegdyś wyznaczył 1000 złr. dla tego, ktoby dowiódł, że Jezuici postępują według zasady, iż cel uświęca środki, a nikt do tej pory nie zgłosił się po tę nagrodę. Kto przecież czyni Jezuitom zarzut, a nie zdolny go udowodnić, postępuje nieuczciwie. Z kolei odczytał jubiler, p. Richter, petycję do parlamentu, a ks. prob. Scharmer wezwał do jej podpisywania i wypowiedział nadzieję, że za przykładem Gdańszczan pójdą niebawem mieszkańcy wszystkich miast i wiosek w djecezji chełmińskiej.

Sprawa Jezuitów na Górnym Śląsku.

Dnia 14 b. m. zebrał się w Katowicach na Górnym Ślązku kilkutysięczny tłum ludu, aby się ująć za Jezuitami, którzy mu niegdyś tyle dobrego świadczyli. Zebranie zagaił miejscowy proboszcz ks. Schmidt a pierwszy zabrał głos p. dr. Stephan, adwokat z Bytomia, który w niemieckiem przemówieniu wykazał, że ustawa przeciw Tow. Jezusowemu, powstała głównie wskutek zabiegów wolnomularzy, za którymi poszli

starokatolicy i protestanci. Następnie mówił po polsku dzielny wieśniak p. Łabas z Załęża pod Katowicami, przypominając błogą działalność OO. Jezuitów i domagając się imieniem ludu górnośląskiego ich powrotu. Dalej przemawiał jeszcze p. Gnieliński po niemiecku, a ks. dziekan Michalski po polsku. W końcu uchwalono wysłać do parlamentu petycję o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom.

Wiadomości polityczne.

Ugoda ruska z rządem.

Na wczorajszem prywatnem zebraniu zamieszkałych w Wiedniu Rusinów byli obecni: radcy dworu Kowalski i Strumiński, Kozaryszczuk redaktor czasopisma *Nauka*, znany p. Dudykiewicz, i wielu studentów starorusinów i młodorusinów. Odrzucono rezolucję młodorusinów, przedstawiającą najnowszą ugodę z rządem jako niekorzystną, ponieważ nie przyznano w niej stanowiska państwowego Rusinom w Galicji, podobnie jak nieprzyznano takiego stanowiska Rusinom prawosławnym na Bukowinie i w ogóle Rusinom po za obrębem monarchii austrjackiej. Natomiast uchwalono po wysłuchaniu rosyjskiego przemówienia Dudykiewicza, jakoteż ruskiego przemówienia Kowalskiego *votum nieufności dla mniejszości poselskiego klubu ruskiego, ponieważ takowa nie zapytawszy przedtem narodu przeprowadziła pertraktacje i ugodę z rządem.*

„Lanterne" o przyjaźni francuzko-rosyjskiej.

Bardzo rozumny artykuł w sprawie całego postępowania w procesie Padlewskiego ogłasza radykalna *Lanterne*, stojąca w pewnych związkach z prezydentem Izby Floquetem i ministrem robót publicznych Yves-Guyotem. Artykuł jest wystosowany właściwie pod adresem monarchicznego *Gaulois* i bonapartystowskiej *Autorité:* to co piszą owe dzienniki wygląda tak, jakby byt Francji miał być podporządkowany samowoli cara, jakby naród francuzki potrzebował z Petersburga pozwolenia, żeby mógł żyć i rozwijać się. *Lanterne* uważa to zresztą za dosyć łatwe do pojęcia że wymienione reakcyjne dzienniki dla absolutnego i personalnego rządu w Rosji mają więcej względów, niż dla republikańskiej Francji. *Lanterne* wywodzi dalej, że zawsze była za aljansem z Rosją i przeciwko politycznym morderstwom; ścisły związek jednak, jest możliwy tylko między równo-położonymi i równo-uprawnionymi. Dotychczas Rosja ze zgody francuzko-rosyjskiej daleko więcej ciągnęła korzyści niż Francja. „W swoich sporach z Anglją — pisze *Lanterne* — Rosja ogromnie wiele skorzystała z tej sytuacji. Poczyniono jej ustępstwa, których bez nas z pewnościąby nie otrzymała. W rokowaniach nad sprawą Dunaju, wyszło Rosji poparcie Francji w bardzo znacznej mierze na dobre, a teraz niedawno, kiedy rynek niemiecki usunął się od rosyjskich pożyczek, Francja dała Rosji w rozmaitych czasach około trzy miljardy". *Lanterne* nie ubolewa nad tak wielką ofiarą, jaką Francja poniosła, sądzi jednak, że jeżeli dobre stosunki z Rosją mają być utrzymane, godność i interesy Francji muszą być nienaruszone, bo gdyby Rzeczpospolita, podobnie jak monarchiści, na brzuchu przed carem pełzała, porozumienie, jakie dziś panuje i jakie zarówno Francji jak i Rosji jest potrzebne, — prędko musiałoby się skończyć. Rzecz bardzo chwalebna, że przecież raz jeden francuzki dziennik zdobył się na odwagę otwarcie wypowiedzieć, iż Francja w istocie upokarza się i podli, starając o łaskę caratu.

Stanowisko Wyszniegradzkiego.

Według petersburskiego telegramu *Koelnische Zeitung*, rosyjski minister finansów, Wyszniegradzki, nanowo poróżnił się zasadniczo z ministrem handlu Hübbenetem, w sprawie petersburskiego portu morskiego. Od dłuższego czasu panuje tam straszny nieporządek, czego winę przypisywano głównie władzom celnym; jeden Wyszniegradzki bronił je od tego zarzutu. Hübbenet przeciwnie popiera gorąco przedłożony właśnie Radzie państwa projekt ustawy, według której wszystkie porty Rosji mają być na przyszłość podporządkowane ministrowi handlu. Jeżeli ta ustawa zostanie uchwalona, będzie to zupełny i stanowczy trjumf Hübbeneta; stanowisko Wyszniegradzkiego zachwiałoby się ostatecznie, i lada dzień należałoby oczekiwać jego dymisji.

Sprawy irlandzkie.

W Anglji i w Irlandji z naprężeniem oczekują wyniku wyborów w Kilkenny, jakie się mają odbyć w poniedziałek. Chodzi o mandat opróżniony przez śmierć posła Maruma. Zwolennicy Parnella stawiają kandydaturę Wincentego Scully, bogatego właściciela dóbr, który już wiele ciężkich ofiar poniósł dla sprawy narodowej. Makkartyści popierają sira Pope Hennessy, osobistość dawno już znaną, gubernatora najrozmaitszych z rzędu kolonij od lat dwudziestu. Mówią, że na każdem stanowisku przyczyniał wiele kłopotów swoją ograniczonością. Obecnie jest spensjonowany i używa wolnego czasu do zwalczania unji z Anglią, mimo, że jest członkiem bardzo konserwatywnego Carllon-klubu, z którego jednak ma być wkrótce wykluczony. Wynik wyborów nie da się przewidzieć. Unjoniści chcieli postawić własnego kandydata w osobie literata Stephena, zaniechali jednak zamiaru ze względu na brak poparcia.

O znanym wypadku obrzucenia wapnem twarzy Parnella, mamy przed sobą bliższe szczegóły. Kiedy Parnell po odbytym mityngu w Kilkenny, odjeżdżał z przyjaciółmi do domu i droga wypadła mu obok lokalu, w którym odbywało się zgromadzenie zwołane przez Dawitta, trzej makkartyści: Schmutz, Steine i Dütten rzucili w twarz Parnellowi zapruszonem wapnem; omdlałego zanieśli przyjaciele do pobliskiej chaty wieśniaka; przywołany lekarz natychmiast usunął z twarzy wapno i używszy szybko środków łagodzących, oddalił obawę ślepoty, co było więcej niż prawdopodobne. Według ostatnich wiadomości, stan zdrowia Parnella znacznie się polepszył.

Przyjaciele żydów.

Lord Meath i sir Joseph Pease, wyznaczeni przez londyński mityng w Guildhall, do wręczenia petycji rosyjskiemu carowi w sprawie żydowskiej, zwrócili się do ambasadora rosyjskiego w Londynie, z zapytaniem: czy car deputację przyjmie. Ambasador odpowiedzi stanowczej dać nie mógł, przyrzekł jednak, że dowie się o tem w najkrótszym czasie i zawiadomi delegowanych o wyniku. Jakkolwiek wypadnie odpowiedź, lord Meath i sir Joseph Pease udadzą się bezwarunkowo do Petersburga i tam staranie swoje ponowią.

Porwanie króla Stanisława Poniatowskiego.

„Sprawa zamachu na Stanisława Augusta d. 3 listopada 1771 r. przed sądem sejmowym".

Pod tym tytułem dr. Władysław Ostrożyński, adwokat i docent uniwersytetu we Lwowie, wydał dziełko mające na celu rozjaśnić ciemności historyczne w kwestji targnięcia się na osobę króla Stanisława Poniatowskiego, a szczególniej przedstawienie sprawy tegoż zamachu przed sądem sejmowym w Warszawie.

Dowieść, o ile pod pierwszym względem doszedł autor zamierzonego celu, rzeczą jest specjalnej historycznej krytyki, której praca dra Ostrożyńskiego bezwarunkowo jest godną. Nam sądzącym pobieżnie i bez ściślejszego zbadania dokumentów, z których czerpał autor, zdaje się że przedstawił on sprawę zamachu na Stanisława Augusta z najprawdziwszej strony i nie dozwolił obałamucić się błędami i fałszywemi opinjami, których w tendencyjnych współczesnych opisach tego wypadku jest mnóstwo.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne fakt historyczny będący przedmiotem rozprawy dra Ostrożyńskiego

Dnia 3 listopada 1771 r. karetę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, powracającego o godzinie $9^1/_2$ wieczorem od chorego wuja, kanclerza Czartoryskiego, obskoczył oddział zbrojnych konfederatów pod wodzą Strawińskiego, Łukawskiego i Kuźmy i po krótkiej walce z orszakiem królewskim, zdołał uprowadzić króla za okopy. Główny sprawca zamachu ze swym pomocnikiem Łukawskim pozostał cokolwiek w tyle nadsłuchując, co się dzieje w Warszawie a króla prowadził tylko Kuźma z oddziałem złożonym z 10 ciu ludzi. Czy to wskutek ciemności czy z umysłu, Kuźma zabłądził i wpadł na błota, w których zmęczone konie ledwo poruwać się mogą. Wysyła więc jednego po drugim żołnierza dla wyszukania lepszej drogi, aż nareszcie sam tylko przy królu pozostał.

Widząc się tak opuszczonym i wzruszony wymową króla, Kuźma mięknie, pada do nóg królowi, błaga o przebaczenie i zamiast do lasku Bielańskiego, umówionego miejsca spotkania się spiskowców, odprowadza króla do Warszawy. — Tam Kuźma wszystkich uczestników spisku wydaje, którzy też schwytani i postawieni przed sąd, za zbrodnię obrazy majestatu, srogiej podlegają karze.

Oto jest wypadek, którym zajmowała się naówczas cała Europa, i który po dziś dzień był przedmiotem licznych rozpraw i najróżnorodniejszych zdań i przypuszczeń

Niektórzy twierdzą, że zamach na króla był przez samego króla ułożoną intrygą by Konfederację Barską zabić w opinji kraju, skalawszy ją pierwej zarzutem królobójstwa; inni upatrują w tem skryte działanie trzech państw ościennych, które tą drogą prędzej do uskutecznienia zamierzonego podziału Polski dojść chciały!...

Dr. Ostrożyński widzi w tem tylko śmiały zamysł Strawińskiego, pragnącego poświęcić się sprawie konfederacji, której generalność pierwej już aktem bezkrólewia z dnia 9 sierpnia 1770 r. ogłosiła Stanisława Augusta „intruzem, uzurpatorem i tyranem". Strawiński ze swego planu zwierza się Kazimierzowi Puławskiemu, który w porwaniu i przewiezieniu króla do Częstochowy, widząc wielkie dla konfederacji korzyści, zezwala na śmiały zamiar, zastrzegając jednakże, by życia Poniatowskiego oszczędzano, i Strawińskiemu wszelkiej potrzebnej pomocy udziela. Zamach się nie udał, i ztąd wszystkie nieszczęścia dla konfederacji i dla twórców i uczestników nieszczęśliwego spisku.

Wprawdzie Puławski, którego wszystkie ościenne państwa intelektualnym sprawcą zamachu listopadowego uznały, i któremu nawet przychylny dotąd dwór austrjacki przytułku w swych ziemiach wzbronił, w dwóch manifestach z 18 grudnia 1771 r. wypiera się stanowczo wszelkiego udziału w spisku; ale dr. Ostrożyński nie wierzy temu, i manifesty te uważa za wynik nacisku generalności konfederacji i chęci uratowania jej sprawy. Dodaje nawet, że „manifesty te podkopały dobrą sławę, i przyćmiły nieskazitelny dotąd charakter Puławskiego". Bliższem zbadaniem tej kwestji, jak już powiedziałem — historycy zająć się powinni; o dziełku zaś dra Ostrożyńskiego powiedzieć można w ogóle, że jako owoc sumiennej pracy i mozolnych poszukiwań dokumentów, odnoszących się do tego wypadku, posiada wiele zalet. Styl jego jasny i zwięzły, a całą sprawę zamachu przed sądem sejmowym traktuje autor w sposób, że stawia ją nam niejako przed oczy, i czytelnik sądzi się być we własnej osobie obecnym na tej głośnej królobójców rozprawie.

Prawdziwą też przyjemność czyni autor przypomnieniem, że takim liberalizmem procesowym, jakim cieszyła się Polska w XVIII wieku, żaden inny kraj, prócz Anglji, poszczycićby się nie mógł.

O losach bohaterów spiskowych, również daje dr. Ostrożyński bardzo dokładne wiadomości, a przedewszystkiem należy mu się wdzięczność za objaśnienie nas, że Strawiński nie został ścięty, jak to dotąd powszechnie mniemano, ale po długiej tułaczce zagranicą, powrócił do Polski za czasów Księstwa Warszawskiego, i osiadłszy w parafji w jednej wsi województwa krakowskiego, tam za czasów Polski Kongresowej, w charakterze duszpasterza, życia dokonał.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Życie św. Ignacego Loyoli.* Święty Ignacy, wielki patrjarcha życia religijnego, bohaterski szermierz Kościoła, rozszerzający wiarę wśród ludów Azji, Afryki i Ameryki, założyciel Towarzystwa Jezusowego — całe życie poświęcił Bogu i Jego chwale. Ojciec Clair przedstawia w świeżo wydanej w Paryżu książce tę postać według biografii Piotra Ribaneira. Tekst starego historyka kastylskiego ilustrują sztychy heljograwury, reprodukcje Rubensa, Mignarda i t. d.

* *Ludwik Leger*, profesor literatur słowiańskich w College de France, poświęca tegoroczny wykład poznajamianiu swych rodaków z arcydziełem literatury naszej „Panem Tadeuszem".

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* JE. Namiestnik hr. Badeni wyjechał na dwa dni do Saros Patak (na Węgrzech), w odwiedziny do księstwa Windischgraetzów, gdzie odbędzie się polowanie.

* Pan Antoni Biliński, właściciel dóbr i realności, zamieszkały we Lwowie, złożył dnia 18 grudnia b. r. na ręce prezydenta miasta pana Mochnackiego na założenie i *utrzymywanie zakładu dla nieuleczalnych i ozdrowieńców w mieście Lwowie kwotę 185.500 złr.* w papierach wartościowych, między temi 100.000 rubli w listach zastawnych Warszawskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Dalej zapisał aktem notarjalnym na powyższy cel swoją kamienicę przy ulicy Krasickich pod nr. $744^2/_4$, w wartości *około 50.000* złr. i zobowiązał się wypłacić gminie miasta Lwowa *kwotę 40.000 złr.* w gotowiźnie, na zbudowanie jednego pawilonu dla nieuleczalnych i ozdrowieńców imienia „Antoniego i Walerji małż. Bilińskich".

Całą tę fundację uczynił p. Biliński dla uczczenia pamięci zaślubin Arcyksiężniczki Marji Walerji.

* Akt imatrykulacji nowo-zapisanych słuchaczów na Uniwersytet lwowski, odbył się w piątek, wedle przepisanego ceremonjału. W następstwie chorego rektora Staneckiego, do młodzieży przemówił prorektor ks. Sarnicki. W bieżącem półroczu jest nowo zapisanych zwyczajnych słuchaczy na wydziale teologicznym 86, na wydziale prawa i umiejętności politycznych 248, na wydziale filozoficznym 45, razem 379. Razem liczy Wszechnica 1214 słuchaczy.

* W niedzielę 21 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali ratuszowej odczyt urządzony staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek lwowskich Profesor p. Franciszek Próchnicki będzie miał wykład o Makbecie.

* Rada nadzorcza banku hipotecznego zamianowała p. dra Alojzego Rybickiego pierwszym dyrektorem banku w miejsce b. p. Kolischera.

* W Czytelni dla kobiet mówił wczoraj ks. Jan Siemieński „O obecnym stanie miłosierdzia publicznego i prywatnego w Niemczech, z uwzględnieniem stowarzyszeń kobiecych".

* Marjan Gawalewicz wygłosi tutaj odczyt w przyszłym miesiącu na cele dobroczynne.

* P. Fr. Lewicki, urzędnik magistratu tutejszego, obchodził 16 b. m. jubileusz 36-letniej służby w urzędzie targowym.

* Znany w naszem mieście p. Antoni Kousche, właściciel realności przy ul. Akademickiej, zmarł wczoraj rano skutkiem ataku apoplektycznego, przeżywszy lat 63.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Trzy szkielety ludzkie, pochodzące prawdopodobnie z dawnych czasów, znaleziono d. 4 b. m. na gruncie dworskim w Podkamieniu, w powiecie rohatyńskim. Szczątki te ludzkie pokryte były płytami kamiennemi.

* Zjazd handlarzy nierogacizny celem naradzenia się nad sposobami wspólnych interesów odbędzie się dnia 3 stycznia 1891 r. o godzinie 9 z rana w Stanisławowie w mieszkaniu p. Józefa Jachowskiego. Do tego ostatniego winni zgłaszać się wszyscy mający chęć wzięcia udziału w obradach.

* Z Przemyśla piszą nam: „Gwiazda" tutejsza urządziła dnia 20 b. m. wieczorek ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza. — Kierownictwo sądu powiatowego objąć ma z dniem 1 stycznia p. radca Przybylski. — P. K. Zakrzewski, dzierżawca hotelu pod „Trzema koronami", otwiera tu w roku n. nowy hotel przy ulicy Mickiewicza p. n. „Grand hotel" w połączeniu z restauracją.

* Na posadę inżyniera Rady powiatowej, do której przywiązaną jest roczna płaca 1000 złr. i ryczałt na objazdy 400 zł. rozpisał Wydział pow. w Podhajcach konkurs do 15 stycznia.

* W Czortkowie odbył się d. 7 b. m. w sali Rady powiatowej, wieczorek muzykalno deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Po koncercie i deklamacjach odegrali amatorowie poemat dram. Urbańskiego „Na poddaszu", a zakończono kwartetowym „Krakowiaczkiem" Grossmana.

KÓŁKA ROLNICZE.

* Od Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych" odebraliśmy następujące pismo: Z rozwojem Towarzystwa i wzrostem „Kółek rolniczych" podjął Zarząd główny w roku 1889 wydawnictwo pis...

OPŁATEK.

(Dokończenie).

Nie mogąc znieść samotności poszedłem do kurenia rybackiego, żeby w towarzystwie tych prostych ludzi, gwarem ich rozmowy przygłuszyć głosy własnego serca; nieraz uciekałem się tak do nich, znali mnie też wszyscy i nawet zdawali się dość lubić. Dziwne to było zbiorowisko ludzi: zbliżeni do siebie tylko pracą i nadzieją wspólnego zysku przeszłość mieli różną i pochodzili z różnych warstw społeczeństwa. Byli między nimi prości kacapi, żołnierze, którzy wysłużyli kampanią, jeden oficer marynarki zdegradowany za jakieś przestępstwo i pop, któremu odjęto święcenia, z długiemi włosami i brodą, ogólnie „bat'kiem" przez nich nazywany.

Ja byłem u wszystkich w łaskach, gdyż pozwalałem im darmo zapuszczać sieć na moim brzegu, a innym właścicielom opłacać się drogo musieli. Mnie ten zysk nie nęcił; posiadacz żyznych pól i łąk na roczem Podolu, nie cenił tego kawałka wilgotnego piasku, o który rozbijały się z jednostajnym szumem fale Czarnego Morza. Samotność, oto był jedyny dla mnie powab tych miejsc.

Niegdyś, przed wielu laty, pradziad mój, dziedzic miljonowej wówczas fortuny, powziął był pański kaprys zakupienia w każdym niemal kraju kawałka ziemi, ażeby wszędzie być u siebie. Posiadał willę we Włoszech, zamek we Francji, „a cottage" obrośnięty dzikiemi różami, na stoku walijskich wzgórzy, i zapragnął jeszcze mieć futor na besarabskich stepach. Tamte domy i wille z biegiem czasu a upadkiem fortuny, zostały za byle co sprzedane, ale o tym futorze potwornym w odludnej okolicy, zapomniano prawie, i dzisiaj ja z moim bólem znalazłem w nim schronienie.

Sześć długich miesięcy spędziłem już na tym futorze, słuchając szumu morza i śpiewu rybaków; czasem, gdy mi jedno i drugie zanadto już dokuczyło, uciekałem do Odessy, i całemi godzinami błąkałem się po jej długich, jednostajnych ulicach, patrząc w koło siebie a nie widząc, i słuchając gwaru mowy tak nienawistnej mi niegdyś, a dziś już obojętnej, zarówno jak świat cały.

Kiedy w dniu wigilji poszedłem do rybackiego kurenia, zastałem tak jak zwykle wszystkich rybaków siedzących na ziemi, lub leżących w hamakach, z fajkami w ustach, gwarzących o zeszłorocznym połowie skombryj, o kogucie morskim, złowionym wczoraj przez mieszkańców sąsiedniego kurenia, i o białym kocie, wychowanku i ulubieńcu całej gromady, z którym właśnie dwóch brudnych malców bawiło się na podłodze.

— Wośka zdoch! — wołały dzieci, a kot wyciągał cztery łapki i udawał martwego, wywołując tem głośny, rubaszny chór śmiechu wszystkich widzów.

Gdy wszedłem powitali mnie skinieniem głowy i zwyczajnem „zdrastwujtie", a potem nie zwracali już na mnie żadnej uwagi.

Tylko Wiereczka, najstarsza córka atamana, postawiła mi stołek przed ogniem, w najjaśniejszym kącie izby, i zachęciwszy skinieniem ażebym usiadł, sama powróciła na dawne miejsce po drugiej stronie komina i dalej naprawiała sieć porwaną, nucąc półgłosem smętną piosenkę.

Zdawała się nie słyszeć wcale gwarów, śmiechów i przekleństw obijających się kolejno o nizki sufit kurenia. Smagłą jej twarz, oświeconą czerwonym blaskiem ognia, powlekał jakiś cień smutku czy zadumy, w czarnych źrenicach migotały iskry — może było to tylko odbicie płomienia.

„Nie uwlekaj, nie uwlekaj!" nie łudź, ach nie łudź! zawodził melodyjny, nizki głos dziewczyny. Czyż i ona rozumiała już te słowa? czy i ona łudziła się kiedy, lub też była łudzoną?

* * *

Wyiskrzona, chersońska noc ckryła już ziemię gwiaździstą oponą, kiedy nabłąkawszy się znowu po morskiem wybrzeżu, wróciłem do siebie i sam jeden zasiadłem do mojej wigilijnej wieczerzy.

Mała lampka rzucała słaby blask na ściany pustego pokoju, a myśl moja uciekała mimowolnie do jasno oświetlonych komnat i suto zastawionych stołów, nad którem, jak Polska długa i szeroka, unosiły się w tej chwili wesołe gwary dziatwy i rzewne echa kolędy; krzyżowały się przyjazne uściśnienia rąk i tkliwe spojrzenia.

Rodzina, sąsiedzi... Złamany i zgorzkniały uciekłem z pomiędzy nich, pragnąc odgrodzić się od dawnego życia, ludzi, stosunków, przepaścią wzajemnego zapomnienia, a jednak tak strasznie ciężyła mi w tej chwili głucha cisza, otaczająca mię dokoła.

Czy też aby jedna myśl tych, którzy mię dawniej znali i kochali przebyła dziś szeroką, śnieżną płaszczyznę i odszukała mię tu, dobrowolnego wygnańca?...

Nagle dały się słyszeć w sieni jakieś ciężkie kroki. Był to tylko objeżczyk, którego posyłałem codziennie na pocztę po gazety. Podał mi „Odeskij Wiestnik" i list jakiś; na kopercie była zagraniczna marka — ręka mi zadrżała, gdym rozłamywał pieczątkę; więc przecież ktoś jeszcze oprócz ekonoma i adwokata przypomniał sobie o mnie.

Z koperty wypadł kawałek opłatka i biała ćwiartka papieru, na której nakreślone było: „Niech ci Bóg da szczęśliwe święta — Klara".

Z sercem bijącem i oczyma zamglonemi wpatrywałem się w ten podpis i w opłatek, który przełamany w rodzinnej stronie, trafił aż tu do mnie, niosąc mi słodkie słowo przyjaźni i dobrego życzenia. Więc i ja brałem udział w dzisiejszem święcie, i o mnie pomyślano tam, choć dobrowolnie usunąłem się z miejsca mego przy rodzinnym stole i mówiłem sobie, że nikt tam nie poczuje mej nieobecności.

Cała gorycz, zalewająca mi serce, pierzchła w tej chwili, ale w zamian ogarnęła mnie straszna tęsknota, już nie za nią jedną tylko, nie za Klarą, ale za wszystkiem, co otaczało mnie od powicia i razem z nią wrosło mi w serce — za ciepłem uściśnieniem przyjaznej ręki, za widokiem znajomej twarzy i dźwiękiem rodzinnej mowy. Ach! gdybyż choć jedna zwrotka polskiej kolędy!

Otwarłem okno i ostry podmuch stepowego wichru ochłodził mi rozpalone skronie. Razem z tym wichrem przypłynęły do mnie dźwięki żołnierskiej, narodowej pieśni, śpiewanej w sąsiednim kureniu.

„Maskwa, Maskwa! radia maja!
Maskwa, Maskwa! lubliu tiebia!
Ach, Maskwa! Maskwa! Maskwa!"...

rozbrzmiewało w powietrzu w tę noc wigilijną. Zatrzasnąłem okno i z piersi moich wypłynęło silnym głosem:

„W żłobie leży,
Któż pobieży
Kolędować małemu"...

Za trzecim wierszem łkanie zamiast słów wybiegło mi na usta; rzuciłem się na krzesło i zasłoniwszy twarz rękami, płakałem jak dziecko.

W kilka dni później, świst lokomotywy zadźwięczał mi w uszach, zamiast szumu morza, — mijałem Płoskirów, Żmirynkę, Podwołoczyska, i w dzień Nowego Roku, na ganku starego dworu przyjmowałem powitania i serdeczne życzenia mojej gromady.

Dziwne uczucie ukojenia ogarnęło mi serce, gdy spojrzałem na rozległe, śniegiem zasłane niwy, których stracenia byłem już tak blizkim, i na tę gromadę kmiotków, z pomiędzy których wielu pamiętało mnie jeszcze niemowlęciem, a którzy wszyscy garnęli się teraz do mnie z bratnim uściskiem ręki, witając powracającego do nich z tak serdeczną radością.

Poznałem, że szczęście znaleźć można nietylko w zaspokojeniu własnych, chociaż by najgorętszych pragnień, i że od obowiązku, od ukochania rodzinnej ziemi, najdotkliwsze cierpienie, największa odległość odgrodzić nas nie może przepaścią zapomnienia.

Nagoda.

Przewodnik Kółek rolniczych, któreby było organem „Kółek rolniczych" i zarazem obeznajamiało ogół i władze z całym ruchem pracy przez Towarzystwo podjętej dla dobra ludu.

Przewodnik ten kończy z numerem za miesiąc grudzień wydanym, drugi rok swego istnienia a pożyteczność jego przez ogół uznaną została.

Zarząd główny postanowił wydawać w r. 1891 *Przewodnik* 1 każdego miesiąca objętości dwóch arkuszy druku i zamieszczać w nim między innemi następujące działy: pogadanki wstępne, sprawy krajowe, rady na każdy miesiąc dla rolników i gospodyń wiejskich, pogadanki na czasie z zakresu gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego i domowego, sprawy sklepików chrześcijańskich i innych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, wiadomości z czynności Stowarzyszeń oświaty ludowej, Towarzystw zaliczkowych i innych, poradnik dla czytelni ludowych, wiadomości o czynnościach towarzystwa Kółek rolniczych, rady dla Kółek rolniczych, korespondencje, wiadomości z kraju i ze świata.

Mimo znacznych kosztów wydawnictwa, które się jeszcze zwiększą z rozszerzeniem *Przewodnika*, uchwalił Zarząd główny opłatę na rok 1891 dotychczasową niską (nie pokrywającą kosztów) w przekonaniu, że nietylko wszystkie „Kółka rolnicze", ale także inne Stowarzyszenia i w ogóle sprzyjający sprawie podniesienia moralności, oświaty i dobrobytu ludu zamówią wcześnie „*Przewodnik* Kółek rolniczych" na rok 1891 i nadeślą przypadającą należytość w kwocie 1 złr. pod adresem: Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 15.

KURJER SĄDOWY.

* Ważne orzeczenie wydał w tych dniach najwyższy trybunał. Oto orzekł, że w myśl noweli egzekucyjnej nie tylko dozwolić nie można na licytację, ale nawet, jeśli już jest przeprowadzona, uznać ją należy jako nieważną ze stanowiska prawnego w wypadku, gdy suma licytacyjna nie wystarcza na pokrycie kosztów, gdyż celem ustawy jest powstrzymywać trwonienie mas egzekucyjnych.

NEKROLOGJA.

* W Hejdelbergu zmarł 12 b. m. prof. Antony Beaujon, znakomity niderlandzki ekonomista i statystyk, liczący dopiero lat 38. Był on profesorem ekonomji w Amsterdamie i kierownikiem holenderskiego biura statystycznego. Nauka zawdzięcza mu cały szereg cennych prac z dziedziny teorji ekonomicznej, cła i podatkowości, a także statystyki. W swem pierwszem dziele „Historja niderlandzkiego rybołóstwa morskiego" wykazał on, że ta gałęź przemysłu przed 200 laty bardzo kwitła w Holandji, dopóki państwowa reglamentacja nie doprowadziła jej do ruiny. Dopiero po roku 1857, kiedy zniesiono wszelkie przepisy państwowe, rybołóstwo znowu kwitnąć zaczęło.

MIANOWANIA.

* Starszy radca skarbowy, Adolf Geistlener, został mianowany radcą Dworu przy krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie, a radca skarbowy, Józef Götz, starszym radcą skarbowym przy tejże Dyrekcji.

KURJER WARSZAWSKI.

* Zakład Jachowicza przy tutejszem Towarzystwie Dobroczynności, stworzony staraniem tego miłośnika dzieci, dzięki ofiarności Warszawian, rozwija się dość szybko i dziś już kilkanaście sierot chłopców, znajduje w nim przytułek i pomieszczenie. Fundusz zebrany wynosi obecnie 10.000 rs. a wpływy na rok 1891 i 1892, obliczone na 4000 rs. Skutkiem pomyślnego stanu tej filantropijnej instytucji, komitet na ostatniem zebraniu, postanowił zwiększyć liczbę sierot.

* W teatrze Rozmaitości przedstawiono oryginalną, jednoaktową komedję Ed. Lubowskiego „Przez wdzięczność". Krytyka dość pochlebnie wyraża się o tej pracy.

* W tym tygodniu został rozstrzygnięty konkurs na libretto do opery, rozpisany przez Towarzystwo muzyczne. Z prac nadesłanych wyróżniono dwie. Operę w 4 aktach p. t. „Mara" i drugą, także 4 aktową, zatytułowaną „Filius Chami". Pierwszej, jako względnie najlepszej, przyznano nagrodę 200 rs. Po otwarciu koperty, okazało się, że autorem jest p. Władysław Miller, syn znanego śpiewaka; drugiej zaś — p. Stanisław Bielawski i ta została odznaczoną.

* W zarządzie miejskim powstał projekt dokładniejszej kontroli nad robotami kanalizacyjnemi. W tym celu mają być utworzone cztery posady pomocników inżyniera.

* Influenza zaczyna się szerzyć, lecz tylko między zwierzętami. Wszystkie konie drugiego oddziału straży ogniowej uległy tej chorobie.

* Dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej p. Sulikowski i sekretarz tejże p. Strassburger podpisali z Radą zarządzającą kolei na dalsze trzy lata.

KURJER WIEDEŃSKI.

* P. Jakób Reich, lwowianin, otrzymał na wiedeńskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* Z Wiednia donoszą, że w sprawie polepszenia losu urzędników pocztowych postanowiono: 1) wynagrodzenie za nocną służbę podwyższa się, 2) ilość oficjałów podwyższona zostaje o 3/10 całej dotychczasowej ilości, 3) w Krakowie, Gracu i Trjeście będą w miejsce posad zarządców, utworzone posady dyrektorów.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 21 grudnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Tomasza, apostoła. Rodem z Galilei. Po grecku zwany był Dydymus, to jest bliźniak. Po wniebowstąpieniu Chrystusa Pana opowiadał Ewangelję w wielu wschodnich krainach, a mianowicie w Persji i Indji, i tutaj w mieście Kalaminie, poniósł śmierć męczeńską, będąc przebity włóczniami, roku 75 po narodzeniu Chrystusa.

Kalendarz. Dziś: św. Tomasza, apostoła; jutro: św. Wiktorji, panny i męczenniczki.

Kalendarz historyczny. 21 grudnia 1658 roku: Polacy staczają ze Szwedami bitwę pod Golding.

Następny numer „KURJERA POLSKIEGO" opuści prasę we wtorek rano o godz. 8-ej, gdyż z przyczyny zmian technicznych, jutrzejszy poranny numer nie wyjdzie.

Natomiast upraszamy, aby Szan. Czytelnicy nasi po numer wtorkowy, który im sprawi równie wielką, jak miłą niespodziankę, zgłaszali się już o godz. 8-ej rano, gdyż począwszy od tego dnia, „KURJER POLSKI" będzie można odbierać o tej godzinie w Administracji i w agencjach.

Na gwiazdkę. Święta! „Anioł pasterzom mówił!" Ileż to wspomnień przesuwa się przez głowę, ileż to w sercu rozgrzewa się uczuć doznanych w szeregu lat, a zastygłych jak lawa. I dziecięce ułudy i młodzieńcze porywy i męskie walki, klęski lub trjumfy, wszystko to na codzień, w toku spraw zwyczajnych, schowane na dnie serca, jak pas złotolity w skrzyni od wielkiego dzwonu, dobywa się na jaw z pieśnią o Narodzeniu Pańskiem. Któż nie doznał uroku kolędy? Komuż ona nie płynęła w serce i w ducha, poruszając i myśl i uczucie?!

Takie to jakieś nasze, polskie te Święta, że chociaż cały świat chrześcijański obchodzi je i radośnie bieży myślą do betleemskiego żłobu powitać Boga Człowieka, u nas z chrześcijańskiem złączyło się narodowe święto. I owe siano pod obrusem wigilijnym i owe snopy zboża po kątach jadalni i kolęda i szopka, na wskróś narodowym stały się zwyczajem. Dwa najwznioślejsze poruszają nami uczucia: przywiązanie do wiary św. i miłość Ojczyzny, dwa uczucia, z których płynie moc nieprzeparta żywotności narodu. Co roku, dzieląc się opłatkiem, składamy sobie życzenia: oby lepiej nam było, oby i nam ten Anioł co pasterzom mówił „Bóg się rodzi, moc truchleje" dośpiewał jak najprędzej. „Ogień krzepnie" — ten ogień cierpień, katuszy zadawanych przez wrogów i przez własne błędy!

Od opłatka, od wigilijnego stołu, idziemy ku choince, połyskującej jarzącem światłem poobwieszanej darami dla dziatwy. Ileż to radości na drobnych twarzyczkach! A pamiętajmyż, aby przyjemność łączyć z pożytkiem, *utile dulci*. Niechże tam zawiśnie książeczka, coby dziecku prawiła o dziejach Narodu, niech znajdą się obrazki, coby mu przypomniały pełne chwały ojców dzieje i drogie polskiemu sercu pamiątki przeszłości. W księgarniach wybór niemały. Czy to w Sukiennicach w księgarni *Bartoszewicza*, czy u *Krzyżanowskiego*, czy też u *Żupańskiego* albo *Gebethnera & Wolfa*, czy też w *Księgarni Katolickiej*, lub wreszcie w innej, wszędzie znajdzie się dla dziatwy pożyteczna książka, pouczający obrazek. Książki do modlenia i obrazy Świętych znajdują się w pomienionej księgarni *Katolickiej dr. Wł. Miłkowskiego* i u *K. Zajączkowskiego*, obok Kościoła N. Marji Panny. A jakże nie przypomnieć drogi do *Bazaru Krajowego*, gdzie tyle przedmiotów na gwiazdkę przydatnych, a tem milszych, że polskie nad niemi pracowały ręce. Jużci gdybyśmy się dzieci o radę pytali, to niezawodnie wiodłyby nas do *Fenza* po zabawki, chłopczykom chciałoby się zajrzeć na linję A-B do *Fiszera* lub plac Marjacki do *Herliczka* gdzie także powabne kałamarzyki, teczki, obrazy z żołnierzami, lub do *Krzysztofowicza*. Wystawa od kilku dni oświetlona rzęsiście płomykami gazowemi i gwiazdą z płomieni, a w sklepie wyborne farby, przyrządy do malowania, użytecznych drobiazgów moc wielka.

Któreż z dzieci nie jest łakotnisiem? Chciałyby pierników od *Czyńskiego* lub *Molęckiego*, lub cukierków. A tu *Roszkowski* i *Rehman* tak nęcą, tak wabią. Ile to tam zgrabniutkich prezencików dla panien. Zamach to na kieszeń konkurentów. Do cukierni *Schmida*, lub *Nastaborskiego*, także wybrać się warto. Sąsiad Rehmana po tej samej połaci Sukiennic *Beyer* zaopatrzył obficie swój magazyn bielizny. Tu chustki batystowe w gustownych koszyczkach, zgrabniutko ułożone, tu szasetki jedwabne z haftami na chustki, to znowu wyroby trykotowe, rozlicznego rodzaju płótna. W tym samym rodzaju znaleźć można użyteczny podarek na gwiazdkę u *Rudolfa* w ul. Grodzkiej (róg Poselskiej).

U *Braci Bilewskich* przy kościele Marjackim według zdania pań naszych najlepsze rękawiczki, a przytem obfitość artykułów galanteryjnych. W podobnym rodzaju zalecają się handle *Zaplatalskiego* i *Grigara* na linji A-B.

Wybredne co do gustu a doborowe co do urządzenia zegarki u *Bojarskiego* w ul. Florjańskiej i *Holika* w ulicy Szewskiej. Konfekcje damskie i towary łokciowe zawsze w obfitości u *Neuwerta* w Sukiennicach, u *Niesiołowskiego* w zachodniej połaci Sukiennic, u *Sobolewskiego* lub u *Szwarca* w ul. Grodzkiej.

Dla amatorów papierosów znajdzie się prezent u *Niemojewskiego* w Sukiennicach. Nabrały już rozgłosu zasłużonego jego tutki papierosowe. A jakie przybory do ubrania choinek? Aż oczy bolą od blasku i gry kolorów. O krok tylko do *Niemetza* po welocyped lub maszynę do szycia, a skoro o szyciu mowa, to *Porębski et Zimler* nasuwają się na pamięć, boć to źródło igieł, nici i tym podobnych drobiazgów do szycia i haftu. Są też tam i przybory przydatne na prezent do kościoła, w czem głównie celuje *Przybylski*, obok hotelu Dreździeńskiego.

Komu pozwalają stosunki, niech zajrzy do *jubilerów* naszych. Zdobyli oni sobie uznanie nawet po za granicami kraju, bo zawód swój pojmują z artystycznego stanowiska. Jednym z najstarszych w Krakowie jest *Głowacki* w Rynku, przy wejściu w ul. Brackiej, powszechnie cenionym Wojciechowski w ul. Szewskiej. Na pamięć zasługują pp. *Czaplicki*, plac Marjacki i *Ferd. Hofman*, mający skład czeskich kamieni w ul Grodzkiej.

Nie lękajmy się optyków naszych, bo nietylko po okulary dla dziadunia, lub po szkiełko dla nowoczesnej młodzieży, do składów optyków się chodzi. Ileż to tam u *Zielińskiego* znaleźć można dla każdego użytecznych przedmiotów, choćby tylko termometry. A u *Biasiona*, to i dzieła sztuki i zapas fotografij, arcydzieł malarskich i wszelkich znakomitości europejskiej sławy. Niechby się dziecku kupiło fotografję z obrazu W. Kossaka „Obrona Olszynki". Nie wadzi też zajrzeć do pracowni artystów. Czyby się też nie znalazł jaki piękny odlew, lub oryginał rzeźby u rzeźbiarza *Tombińskiego*?

Dorosłemu synowi spodobałby się prezent od *Glinieckiego*. Skład broni, a więc flowerty, rapiry, a dla myśliwców zapas strzelb nie mały. Córkom to już milsza droga do p. *Gabrjelskiej* w Krzysztoforach po ładny fortepjan, lub na ulicy św. Anny do *Kordeckiego*. W ulicę Grodzkiej *tokarz Bajer* nęci doborem lasek, cygarniczek, artystycznie wyrabianych pieścidełek tualetowych. *Chęciński* lub *Jachimski*, usłużą dostawieniem artykułów futrzanych. U *Halskiego* w Sukiennicach wyroby z żelaza, a śród nich naczynia kredensowe i kuchenne. Nie zapominajmyż o ruchliwej, wytrwałej, a tyle zasłużonego uznania mającej, firmie *Rzący* i *Chmurskiego*. Atrament, wody mineralne i... szampan. *Mien* i *Sebald* dostarczą wybornych fotografij (ul. Sławkowska, na rogu od piant). Kwiaty i bukiety w *Zakładzie św. Józefa*, ul. Karmelicka. Gospodyniom przypomnieć się godzi, że mamy znakomitą cykorję własnego, krajowego wyrobu z fabryki *Rozmanita*, więc pocóż wspomagać cudzoziemców polskim, ubogim groszem, przez kupowanie zagranicznych wyrobów cykorji. Także handel *Knorecka* nastręcza sposobność gospodyniom do nabycia podarku amatorom zwierzyny.

Przechadzka nieskończona. Zaledwie cząstkę małą naszych poważnych firm kupieckich nasunęliśmy pamięci czytelników, w miarę, jak nam się przypominały. Czynimy to z obowiązku dziennikarskiego, by wskazać, że na miejscu dostanie wszystkiego, że nie potrzeba oglądać się na owe anonse tych firm wiedeńskich, co to zgrabnie ułożonemi odezwami nęcą łatwowiernych i wyłudzają z biednego kraju pieniądze za towar lichy, na oślep sprowadzony, a zwykle rozczarowanie sprawiający.

Bodaj dziecko polskie wraz z podarkiem otrzymywało naukę, że należy wspomagać własny przemysł, własny handel, że trzeba szukać przyjemności i znachodzić ją nie tylko w cacku i pierniczku, ale przede wszystkiem w tych rzeczach, które kształcą i uszlachetniają, a więc w książce i dziełach sztuki.

Starszemu inspektorowi podatkowemu w Krakowie, p. Uzarskiemu, który na własne żądanie otrzymał emeryturę, wręczył onegdaj p. delegat Kuczkowski order krzyża Franciszka Józefa, nadany przez Najj. Pana p. Uzarskiemu za jego długoletnią służbę. Na osobiste żądanie p. inspektora, urzędnicy zaniechali ze swej strony zamierzonych owacyj na cześć ustępującego przełożonego.

Opłatek. Wydział kasyna powszechnego w Krakowie zaprasza Szan. pp. Członków na wspólny opłatek w dniu 24 grudnia b. r. o godzinie 2 popołudniu. Celem odpowiednich przygotowań, uprasza się Panów o wczesne zgłaszanie się. Lista będzie zamknięta 22 b. m.

Odczyt Brata Alberta p. t.: „O opiece nad ubogimi" odbędzie się jutro 22 b. m. w sali Rady miejskiej o godz. 6 wieczorem. Dochód z prelekcji przeznaczony jest na korzyść schroniska dla ubogich, zostających pod opieką tercjarzy św. Franciszka.

Ze świata sztuki. P. Witold Pruszkowski wykonał podczas swego pobytu w Krakowie, prócz portretu redaktora Sarneckiego, także portret kolegi swego Jacka Malczewskiego, naturalnej wielkości. P. Kazimierz Pochwalski pracuje nad portretami hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i margrabiego Z. Wielopolskiego.

† **Zmarli:** Ignacy Morawski, przedsiębiorca budowlany i obywatel m. Krakowa, zmarł 14 b. m., przeżywszy lat 27. — Leontyna z Pistlon Dewehy, żona adjunkta kolei państwowej, zmarła wczoraj, przeżywszy lat 43.

Wydział Tow. wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jagiellońskiego, nadesłał nam w gorących słowach wyrażone podziękowanie dla p. Heleny Modrzejewskiej, której hojna ofiara tak bogato przyczyniła się do powiększenia funduszów instytucji akademickiej oraz dla p. Gliksona, za ofiarowanie na rzecz Towarzystwa kwoty 100 złr. Przedstawienie piątkowe przyniosło Towarzystwu czystego dochodu 479 złr. 50 cnt.

Z teatru. Przedostatni występ Modrzejewskiej w „Barbarze Radziwiłłównie" Felińskiego, dał publiczności krakowskiej możność przyjrzenia się tej tragedji, napisanej ongi na początku wieku i niosącej z sobą obraz innych ludzi i innych czasów. Zanim w przyszłym numerze zdamy sprawę z całości przedstawienia i z pojedyńczych ról, zaznaczamy wyjątkowy zapał, z jakim słuchacze przyjmowali sztukę i grających. Resztę powiemy innym razem.

Od poniedziałku do czwartku włącznie teatr będzie zamknięty. W piątek grany będzie „Kościuszko pod Racławicami, w sobotę zaś ujrzą światło kinkietów „Ciarachy" Galasiewicza".

Wspaniały bukiet z szarfami o barwach narodowych wręczył pani Modrzejewskiej na wczorajszem przedstawieniu p. Ksawery Konopka, prezes Towarzystwa weteranów wojsk polskich z r. 1830.

Z Towarzystwa Sztuk Pięknych. Wystawa wieczorna w Sukiennicach będzie dziś, po raz ostatni przed nadchodzącemi świętami, otwartą. W piątek 26 b. m. elektryka znowu zajaśnieje na Wystawie.

Trzeci kwartalny zakup dzieł sztuki, przeznaczonych do rozlosowania między członków Towarzystwa, odbędzie się jeszcze przed Nowym Rokiem. Dyrekcja obraduje dziś w tej sprawie.

Nakładem K. Bartoszewicza opuściło prasę dziełko pod tytułem: *Na gwiazdkę dla grzecznych dzieci*. Jest to zbiór powiastek, wierszyków i bajeczek dla młodszej dziatwy, wybornie dobrany pod względem treści, na pięknym papierze, z ładnemi rycinami i winietą, przedstawiającą las choinek przed Sukiennicami. Wydawca miał na uwadze, że wszystkie nasze książki dla dzieci nie są przystępne dla ludzi mniej zamożnych, ztąd też ustanowił dla książeczki niską cenę 50 ct. Z wydawnictw, jakie dla małych dzieci od lat 5 do 10 ukazały się w ostatnich czasach, dziełko *Na Gwiazdkę*, najwięcej odpowiada ogólnym wymaganiom.

Sala „Czermaka" zapełniła się wczoraj publicznością więcej doborową, przywabioną obfitym programem nowości muzycznych, wykonanych przez orkiestrę wojskową 20 pułku, pod kierunkiem kapelmistrza p. Maleczka. Zasłużone oklaski zbierały: „Vis à vis", kadryle p. Maleczka, oraz nowe tańce karnawałowe p. Jana Kordeckiego, z których walc „O zmroku" powtarzany był, na żądanie publiczności, aż trzykrotnie.

Wierny pies. Dozorcy cmentarni donieśli wczoraj magistratowi, że od dni kilku snuje się po cmentarzu rakowickim tuż obok grobu ś. p. Wójcickiego, właściciela łazienek, mała czarna psina, która skomli i tarza się po ziemi, a odpędzona przez dozorców, nazajutrz znowu powraca na toż miejsce, nad grób swego pana, do którego się, snadź, zwierzę głęboko przywiązało. Nie rzadki to objaw prawdziwej wdzięczności i przywiązania ze strony wiernych psów. Wartoby się też zaopiekować biednem zwierzęciem.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów, 21 grudnia. Minister handlu postanowił zastosować się do telegraficznie przesłanej prośby zgromadzonych tutaj przedstawicieli Izb handlowych w sprawie wysłuchania zdania expertów przed zawarciem traktatu handlowego z Niemcami, co do potrzeb galicyjskich gałęzi produkcji. Delegowani Izb handlowych sami zamianować mają expertów, którzyby potrzeby Galicji wyłożyli p. ministrowi handlu.

Wrocław 21 grudnia. Książe biskup Kopp zakazał duchowieństwu ze Śląska austrjackiego, uczestniczyć w politycznych agitacjach.

Wiedeń 21 grudnia. Izba panów uchwaliła wczoraj postanowione przez Izbę poselską ustawy, między innemi: prowizorjum budżetowe i ustawę o pensjach dla wdów i sierot po wojskowych. Przy obradach nad ustawą, dotyczącą uregulowania stosunków handlowych z Turcją i Bułgarją, wyrażono życzenie, żeby wspólnemu rządowi jak najprędzej udało się doprowadzić do skutku konwencję z Bułgarją. Lud bułgarski jest pracowity i czynny; rząd jego jest energiczny i świadomy swoich celów; cały kraj wykazuje w swojej zdolności konsumcyjnej i w całym swoim rozwoju, zadziwiające i pocieszające postępy. Przez zawarcie konwencji możemy zyskać znaczne korzyści dla naszego eksportu. Ustawę bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto. Hrabia Taaffe oznajmił następnie, że posiedzenia Rady państwa, z powodu nadchodzących świąt, ulegną dłuższej przerwie.

Praga 21 grudnia. „Narodni Listy podają w dosyć pewnej formie pogłoskę o blizkiej rekonstrukcji gabinetu, poseł Bärnreither ma zostać ministrem finansów, albo ministrem rolnictwa. W każdym razie Dunajewski ma według tej pogłoski ustąpić. Wiadomość tę należy naturalnie przyjmować z jak największą rezerwą.

Praga 21 grudnia. „Ces" organ partji realistów, stara się usprawiedliwić zlanie z młodoczechami w ten sposób, iż jedynie stosownie do swojego obowiązku działano w interesie całego narodu, pozostawiono na stronie wszystkie różnice osobiste. Przeprowadzanie punktacyj wiedeńskich przekonać było powinno, że zatrzymanie dotychczasowego kierunku polityki, jest niemożliwe. Lud czeski zrozumiał to; dowodzi tego, że tak jest, niepopularność staroczechów.

Berlin 21 grudnia. W drugiej połowie przyszłego roku, prawdopodobnie w październiku, cesarz niemiecki odbędzie podróż do południowych Niemiec, w celu przedsięwzięcia inspekcji würtemberskiego i bawarskiego korpusu armii.

Paryż 21 grudnia. Minister spraw zagranicznych Ribot porozumiał się z kolegami swoimi w sprawie wypowiedzenia traktatów handlowych.

Paryż 21 grudnia. Morderca Gouffégo Eyraud *został skazany na śmierć*, wspólniczka jego Gabrjella Bompard na *20 lat więzienia*.

Rzym 21 grudnia. W Izbie uzasadniał Pantans wniosek, żądający utworzenia komisji do przestudjowania reform celnych. Wnioskodawca pierwotny swój projekt o tyle zmienił, że według jego zdania nie tylko traktat handlowy z Austrją zerwać wypada, lecz także z Niemcami, Hiszpanją i Szwajcarją. Z przyczyn oportunistycznych zerwać trzeba ligę z Niemcami i Austrją, skierowaną przeciwko Francji.

Rzym 21 grudnia. Policja otrzymała rozkaz każdą oberdankowską uroczystość stłumić, chociażby przyjść miało do użycia siły zbrojnej.

Neapol 21 grudnia. Wielka ilość sprzętów wojennych i amunicji przygotowana leży na parowcu „Palessina", który ma wyruszyć do Afryki; 200.000 karabinów, systemu Remingtona, ma tam być odesłane. Przygotowania te są skierowane najprawdopodobniej przeciwko królowi Menelikowi.

Belgrad 21 grudnia. Profesor Milowanowicz, dotychczas pełniący tylko prowizorycznie obowiązki, został ostatecznie dyrektorem politycznych spraw w ministerjum spraw zagranicznych.

Belgrad, 21 grudnia. Dziennik urzędowy zaprzecza, jakoby istniał list rejenta Risticza do Natalii.

Belgrad 21 grudnia. Rosyjski poseł Persiani wrócić ma tutaj w najbliższych dniach.

Sofja 21 grudnia. Sobranje zajmowało się kwestją pensyj wojskowych.

Londyn 21 grudnia. Donoszą z Zanzibaru, że od 1 stycznia 1891 roku cło na wszystkie towary z Zanzibaru w okręg niemiecki wprowadzone, zostanie podwyższone. Dotychczas wynosiło 5%. Istnieje zamiar utworzenia ośmiu stacyj na wybrzeżu, przeznaczonych do przestrzegania ustaw celnych i ścigania przemytników, na statkach dochodzących do portów na okręgu niemieckim. Urzędowe ogłoszenie tego rozporządzenia jeszcze nie nastąpiło, z powodu nieobecności komisarza rządowego, majora Wissmana.

Washington 21 grudnia. W Izbie reprezentantów zaprojektował Cummings (z Nowego Jorku) wysłanie do cara rosyjskiego deputacji, protestującej przeciwko żydowskim rosyjskim ustawom.

Wiedeń 21 grudnia. Usposobienie giełdy dosyć stałe. Akcje kred. 303·—. Akcje Länderbanku 214·25. Złota węg. renta 102·55. Renta majowa 88·85.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla naszych Prenumeratorów, dziewiąty arkusz powieści Piotra Jaxy Bykowskiego:

MALEPARTA.

[illegible] — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.